

## Starzenie się – łaska, na którą trzeba umieć odpowiedzieć<sup>1</sup>



foto: shutterstock

*Im dłuższa jest droga naszego życia, tym bardziej powinna nas ona oddalać od nas samych. Przyszłość, która się zamyka, to jednocześnie wieczność, która się otwiera.*

### **Sztuka starzenia się**

Sytuacja, którą zaraz opowiem, zdarzyła się w 1943 r. Były to czasy najsurowszych i najbardziej powszechnych ograniczeń. W mojej wsi zorganizowano jednak kiermasz, na którym sprzedawano smakołyki od dawna niewidziane, a wśród nich zwłaszcza przepyszne ptysie wytwarzane przez lokalnych specjalistów. Dochód z kiermaszu był przeznaczony na potrzeby jeńców wojennych. Pod koniec dnia przyszedł stary człowiek, który przemierzył szmat drogi z sąsiedniej wsi, aby skorzystać z tej niebywałej okazji. Niestety, nie miał szczęścia: ostatnie ptysie właśnie zostały sprzedane. I ten biedny starzec, potwornie zawiedziony, zaczął płakać jak dziecko.

Ja również miałem ochotę płakać, gdyż scena ta pozwoliła mi namacalnie doświadczyć całej nędzy człowieka, który nie potrafił się zestarzeć. Pomyślałem wtedy o gorzkich słowach [Ch.-A. Sainte-Beuve'a](#): „Nie umieramy. Po prostu sztywniejemy w pewnych miejscach,

---

1 Fragment książki [Gustave'a Thibona](#) „[Równowaga i harmonia](#)”

w innych zaś – rozkładamy się”. Rzeczywiście, te dwa zjawiska są tak ze sobą związane, że o niektórych starcach możemy równie adekwatnie powiedzieć, że są „skostniali” i „wymiękli”.

Skostniali w tym znaczeniu, że stali się niewrażliwi na swoje otoczenie, na sprawy innych ludzi, na wielkie problemy egzystencjalne; wymiękli zaś – bo reagują ze śmieszną wręcz nadwrażliwością na najmniejsze wydarzenia, które zmuszają ich do zmiany nawyków, dotykają ich uprzedzeń i kaprysów. Ten starzec, który płakał z powodu braku ptyśia, nie pomyślał o cierpieniach żołnierzy i jeńców, o dzieciach umierających z głodu i o wszystkich przerażających wydarzeniach tej wojennej katastrofy, która dotknęła cały świat.

Ta sytuacja jest doskonałym przykładem negatywnym dla każdego człowieka w podeszłym wieku – obrazem tego, czego powinien unikać.

Sztuka dobrego starzenia się streszcza się w jednym słowie: oderwanie. Im człowiek jest starszy, tym mniejsze ma prawo, aby być egoistą. Albowiem egoizm młodych jest zawsze bardziej lub mniej odkupiony przez hojność i autentyczność ich energii życiowej, a egoizm starca nie jest niczym więcej niż bezsilnym i jałowym wrakiem wyrzuconym przez odpływ morza. [Balzac](#) napisał gdzieś o starych twarzach, że z muzyki dawnych uczuć, które je ożywiały, zostały na nich tylko „struny i ich klucze”. Zużycie bez szans na odnowę, wyczerpanie bez pokoju ducha i bez nadziei.

Ktoś kiedyś napisał, że wszystkie dary Boga są jednocześnie zadaniami. Ta zasada dotyczy także starości: jest to łaska, na którą trzeba umieć odpowiedzieć. Im dłuższa jest droga naszego życia, tym bardziej powinna nas ona oddalać od nas samych. Przyszłość, która się zamyka, to jednocześnie wieczność, która się otwiera. Żarna kolejnych dni, które miały nasze ciało, powinny jednocześnie uwrażliwiać i doskonalić naszą duszę.

Tylko w ten sposób stary człowiek może pokonać wielką pokusę swego wieku, którą jest rozgarnianie popiołów wygasłego ogniska, tzn. ciągle roztrząsanie przeszłości, tak jak młodzi wyglądają przyszłości. „Chciałabym być o pięć lat starsza, mieć męża i dzieci” – powiedziała mi wczoraj pewna młoda dziewczyna tryskająca życiem i niecierpliwością. Godzinę później rozmawiałem ze starcem, który wzdychał: „Och, gdybym był dwadzieścia lat młodszy!”.

Powtarza się nam wciąż, że „trzeba nadązać za swoim czasem”. Nadązać za swoim czasem to dla starca znaczy: żyć już poza czasem, oderwać się od tego wszystkiego, co umiera, po to, aby otworzyć się na światło i miłość, które nie umierają. W ten sposób, niezależnie od trudnych niekiedy doświadczeń starości, stary człowiek pozostaje obecny w świecie wszystkich istot żywych, niezależnie od ich wieku, i przyjmuje je z otwartością i życzliwością, a kiedy wybija jego ostatnia godzina, umiera jako żyjący.